

OSZUKIWANY, OSZUKIWANA

Na scenie czerwone szpilki wydobyte punktowym światłem reflektora, w tle świecą neoplastyczne formy neonów. Czyżby kręcili tu reklamę feministycznej wystawy z muzeum sztuki współczesnej? Tym razem to początek zrealizowanej w Teatrze Powszechnym przez **Jakuba Przebindowskiego** farsy **Pomoc domowa**. Szpilki założy zaraz Arkadiusz Wójcik, który wciela się w tytułową rolę gosposi. Jak wiadomo, we współczesnym teatrze płeć jest kwestią umowną.

Sztuka Marca Camolettiego (Teatr Powszechny wystawiał już jego późniejszy tekst *Boeing, Boeing*) to klasyka gatunku. Olga (Marta Jarczewska) i Norbert (Artur Zawadzki), trochę już sobą znudzone małżeństwo z klasy średniej, poszukują erotycznych przygód. Wykorzystując zapowiadaną nieobecność partnera, każde z nich planuje we wspólnym mieszkaniu małżeńską zdradę. W efekcie po ekskluzywnym, choć niezbyt przestronnym mieszkaniu przez wieczór i pół nocy nieustannie mijają się cztery osoby. Ruchem steruje Nadia, gospodyni domowa, która dba o bezpieczeństwo swoich państwa, a przy okazji o swoje napiwki i... napitki. Humor sytuacyjny oparty na nieoczekiwanych spotkaniach i niezbyt mądrych tłumaczeniach współlistnieje z rubasznymi żartami o pukaniu od tyłu (samochód) i twardych jajach (gotowanie), klasyczne *qui pro quo* z pomyłkami językowymi gosposi ze Wschodu, która nie do końca zna język polski.

Albowiem akcja rozgrywa się w Polsce, a nawet w Łodzi (w oryginale w Paryżu). Reżyser zdecydował się na lokalne realia, co zawsze daje publiczności dodatkową radość. Niestety, ta łódzkość szyta jest grubymi nićmi. W stylizowanie mieszkania na salę neoplastyczną można od biedy uwierzyć, ale dlaczego jeden z bohaterów wybiera się z Łodzi do Szczecina samolotem? Czyżby reżyser i tłumacz nie znali prawdy o łódzkim lotnisku, wyrażonej dobitnie przez byłego premiera? Podobnie mało prawdopodobny jest stan majątkowy bohaterów. Norbert jest managerem średniego szczebla w jakimś sportowym markecie, a mimo to stać go na dwa samochody (nie przejmuje się zresztą zbytnio ich rozbijaniem przez żonę), stać go na gosposię, pierścionki dla podrywanego podlotka, taksówki (także dla gosposi). Nie chodzi o szczegóły - farsa nie jest królestwem prawdopodobieństwa, ale adaptacja do warunków łódzkich musi mieć jakiś sens, w przeciwnym razie razi sztucznością. I potem trzeba ze sceny wyjaśniać, że z ulicą Kolumny to chodziło o adres szrotu.

Nie bardzo też wiadomo, dlaczego główną rolę kobiecą gra mężczyzna. W oryginale sztuki Anna (takie imię nosi gosposia) jest - tu zaskoczenie - kobietą. Ale tradycja komediowych przebieranek i sukces sztuki *Boeing, Boeing* sprawiły, że reżyser zaczął bawić się konwencją. Znakomity jako Nadia **Arkadiusz Wójcik** kilka razy wychodzi z roli, jakby chciał do nas mrugnąć porozumiewawczo: ja tak tylko udaję dla żartu. Jego przebranie, sposób mówienia, poruszania się - same w sobie śmieszne - są aluzjami do ról Janusza Germana czy Wojciecha Pokory, ale czy to wystarczające wytłumaczenie? Czyżby reżyser nie wierzył w potencjał samej sztuki i musiał ją dodatkowo dośmieszać? Taki zabieg można zastosować właściwie w każdej komedii.

Z piątki aktorów oprócz Wójcika wyróżnić należy też Jakuba Firewicza, który gra Marka - nieoczekiwanie fajtlapę, niedoszłego kochanka Olgi. Jego postać budzi sympatię nieco dziecinny zachowaniem (bitwa z Nadią na szaliki) i pełnym rezygnacji zagubieniem. Z zadowoleniem odnotujmy też debiut Karoliny Krawczyńskiej (gra naiwną Maję uwodzoną przez Norberta), która - mówiąc językiem piłkarskich sprawozdawców - imponuje warunkami fizycznymi i czuje grę. Szkoda, że autorka kostiumów kazała jej nosić jakieś dziwne spodenki przypominające kostium gimnastyczny na lekcje WiFi (przepraszam - WF).

*Co ta pani tu robi? To sąsiadka, przyszła pożyczyć soli. To dlaczego jest w łazience? Bo chodziło jej o sól do kąpieli. Całkiem śmieszne, prawda? Takich dialogów, a także zabawnych sytuacji zdecydowanie więcej jest w drugiej części sztuki. Mechanizm farsy musi się bowiem czymś napędzić, sytuacje muszą się spiętrzyć, widz musi wejść w konwencję. Dlatego po przerwie bawimy się lepiej, co być może ma też związek z wizytą w teatralnym bufecie. Miłośnicy farsy wyjdą z teatru zadowoleni, ale *Pomocy domowej* nie można sprowadzić jedynie do teatralnej rozrywki. Jakaś myśl (całkiem niegłupia) tym wszystkim żartom towarzyszy. Otóż bohaterowie szukają odmiany, nowości, a tak naprawdę kręci ich raczej to, co znają. Żona każe się kochankowi przebierać w piżamę męża, mąż - wytrawny macho - nie bardzo może się skupić na wdziękach kochanki. W rezultacie do zdrady wcale nie dochodzi, powraca za to zainteresowanie małżonkiem. Może więc zamiast partnera wystarczy zmienić pokój albo zatrudnić psychoterapeutę przebranego za gosposię i opowiedzieć mu o swoich fantazjach?*

Premiera: 16 stycznia 2016